

Rozmyślania



Pamiętamy? Nie pamiętamy?

Każda wspólnota na przestrzeni lat i wieków wypracowuje specyficzne dla siebie sposoby zapamiętywania, ale też zapominania niewygodnych faktów. »Ars memoriae« i »ars oblivionis« stanowią nierozłączną parę. Wspólna pamięć jest sferą, którą codziennie na nowo konstruujemy, mimo że ludzie twierdzą, iż istota ich tożsamości jest niezmienna. O ile historia stanowi zamkniętą strukturę, o tyle pamięć jest otwarta zarówno dla jednostek, jak i dla zbiorowości. Pamięć zbiorowa bardziej rekonstruuje, niż rejestruje przeszłość. Przy czym pamięć w odróżnieniu od historii nie musi być jednoznaczna!

ANDRZEJ DĘBKOWSKI

Mamy dzisiaj do czynienia nie tylko z odzyskiwaniem pamięci, lecz także – a może przede wszystkim – z konfliktami pamięci, z pamięcią „naszą i waszą”, z pamięcią kłopotliwą, z manipulacją pamięcią, z jej sakralizacją, zawłaszczaniem i instrumentalizacją.

Przeszłość to wszystko to, co kształtuje naszą świadomość na poziomie myśli, a nawet odczuć wywoływanych przez te myśli w formie wspomnień. Są to też wszystkie rzeczy jakie pamiętamy i dzięki którym nabieramy doświadczenia życiowego, które kształtuje nasz charakter. Ponadto istnieje coś w rodzaju świata astralnego, w którym nasze myśli w formie odczuć lub wspomnień tworzą główny trzon rzeczywistości.

Współcześnie problem pamięci stał się jeszcze bardziej palący – jak wspominać przeszłość, jak mówić o wydarzeniach, które chciałaby ze swej pamięci wymazać, dokonać tzw. wyparcia, a których pozbyć się nie można i chyba nigdy nie będzie można? Jak pamięć jednostkowa, opowieść każdego człowieka ma się odnosić do pamięci zbiorowej, historycznej?

W Żelowie z pamięcią jest różnie. Jedni chcą pamiętać, inni nie. Jedni wybierają sobie te frag-

menty przeszłości, które akurat im odpowiadają, o innych nie chcą pamiętać, jakby nic takiego nie miało miejsca, jakby była jakaś czarna dziura. Amnezja jest podobno straszną chorobą...

Kilka miesięcy temu zlikwidowano jedną z byłych żelowskich fabryk. Tak zwaną „Centralę”. W okresie międzywojennym była to fabryka Józefa Mantyna Jersaka, po wojnie znacjonalizowana i przejęta przez państwo, jako jeden z oddziałów Żelowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego, a od 1976 roku FANAR. Rok 1989, rok przemian społeczno-politycznych spowodował, że kiedy upadł przemysł lekki w Polsce, nie ominęło to także Żelowa. Próbowano wskrzesić zakład, ale nic nie pomogło. Zakład niszczał, zapadały się dachy, w końcu trzeba było go rozebrać. Obok pozostał tylko niewielki obelisk upamiętniający to miejsce jako przejściowy obóz pracy dla ludzi w nim więzionych podczas II wojny światowej.



W miejscu fabryki ma stanąć kolejny market.

Nieopodal „Centrali” stał zabytkowy dom (Pałac, jak mówili o nim żelowianie) właściciela fabryki Jersaka. Ostatnio w budynku mieszkali lokatorzy do momentu aż budynek płonął. Nie pierwszy zresztą raz. Jednak teraz okazało się, że nie nadaje się już do żadnego użytkowania i należy go rozebrać. A przecież mogło znajdować się w nim np. Muzeum, czy choćby izba tradycji miasta.



Rozbórka zabytkowego domu Jersaka.

Internautka na jednym z portali społecznościowych napisała: *Ogólnie rzecz biorąc, to szkoda, że Żelowa jest już co raz mniej i mniej... Zawsze lubiłam i lubię to miasto, ale jest tam coraz smutniej... Szczególnie ten widok radości nie napawa, bo zakłady dawały wielu ludziom pracę, a teraz pozostała czarna folia i blacha okalająca teren byłych zakładów...*

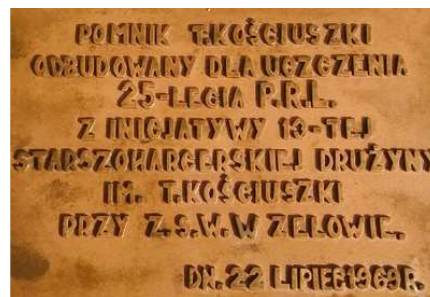
Inna kobieta na tym samym forum: *[...] tak budynki teraz straszły, ale w tych budynkach był pot ludzi, którzy tam pracowali... w kurzu, w halasie, w nocy... To pot moich Rodziców, mojego męża i mój też, a ten zielony dom, to Pałac – tak na niego żelowianie mówili – i mnie osobiście szkoda, że tak niszczał, a mógł służyć nam np. jako muzeum tkactwa...*

Czasami jednak pamięć o czymś jest tak bolesna i uciążliwa, że nie pozwala zupełnie skupić się na teraźniejszości, staje się balastem nie pozwalają-

cym normalnie funkcjonować.

Wszystko jednak lepsze jest od całkowitego zapomnienia. I nie chodzi tu tylko o patetyczne *Naród, który traci swoją pamięć, przestaje być narodem*, choć to piękne słowa podkreślające rolę pamięci w utrzymaniu wspólnoty. Człowiek, który odcina się od swoich korzeni, wyrzeka własnego pochodzenia, rodowodu traci także część siebie. To, co zapomniane, tak jak i to, co niewypowiedziane, nie istnieje.

Ważnym zamieszaniem wokół pomnika Tadeusza Kościuszki w centrum miasta. A wszystko za sprawą Eugeniusza Biskupskiego, inicjatora budowy pomnika pod koniec lat sześćdziesiątych. Biskupski wiele swojej energii i czasu poświęcił, żeby przywrócić dawną tablicę, nie wiadomo czemu zdjętą w latach 2000, a zamienioną na inną, przekłamującą historię.



W końcu się udało, ale po co było ruszać coś, co było częścią prawdy historycznej, odmiennej od dzisiejszych standardów, ale jednak prawdy. Nie wystarczyło zamontować informacji o tamtych czasach, żeby wyjaśnić kolejnym, młodym pokoleniom Polaków, czym był tamten, miniony system?



Tablicę zmieniono, ale i teraz okazało się, że tak do końca nie wszystko można. Nie można było jednak napisać, że pomnik odsłonięto 22 lipca 1969 roku, musi nam wystarczyć – lipiec 1969.

Żadna pamiątka nie równa się jednak ludzkiej pamięci, która, niedokładna i fantazjująca, jest mimo wszystko najtrwalszym twórczym światła. Przypomnienie nigdy nie będzie łatwe, ale życie bez pamięci nigdy nie będzie prawdziwe.

Ja nie godzę się na to, że są tacy, którzy mówią, że tworzymy skansen historyczny, że zamiast patrzeć w przyszłość, patrzymy w przeszłość. A ja mówię: żeby patrzeć w przyszłość, trzeba pamiętać o przeszłości. A kto tego nie rozumie, niech popatrzy na naszych sąsiadów z Zachodu i ze Wschodu, jak oni o pamięć historyczną dbają...